

SIAMIEC

BIULETYN INFORMACYJNY RUCHU MŁODZIEŻY
NIEZALEŻNEJ

Gorzów Wlkp.
21 września 1987r.
Nr 89

"W chwili dziejowej, gdy
nic nie zależy od człowieka,
wszystko zależy od człowieka".
/Cz. Miłosz/

MOŻE BYĆ

być może spokój i cisza
cisza jak mówią cementarna
spokój oczywiście święty
uratują mnie przed chaosem i zgiełkiem
być może że żołnierz polski
uchroni mnie przed rosyjskim
być może tajniacy polscy
bronią mnie przed tajniakami rosyjskimi
być może rawicz czy wronki
uratują mnie przed workutą i kołymą
może jest tak
że kula made in ussr
uchroni mnie przed
inną kulą
made in ussr
być może

Leszek Rudrawicz

/Według rewelacji byłego płk. LWP Kuklińskiego przebywającego na Zachodzie Stan
wojenny uchronił Polskę przed interwencją sowiecką. Konkrety - w następnym nu-
merze/

• WITAJ SZKOŁO! •

Kolejny raz makabryczny dźwięk dzwonka
rozpoczął rok szkolny. Jak co roku
"Dar Pomorza"/tak nazywana jest mini-
ster Michałowska-Lumowska pochodząca
z Gdyni/ życzyła wszystkim dużo suk-
cesów w nauce, rozwijania zaintereso-
wań oraz satysfakcji i zadowolenia ze
szkoły. Z czego? W jaki sposób? Jak
uważa np. 2 klasy LO, który ma 36 go-
dzin lekcyjnych ma jeszcze mieć ochotę
na rozwijanie zainteresowań? Nic
więc dziwnego, że zainteresowania uc-
niów coraz częściej zaczynają się
sprowadzać tylko do klepskich filmów
względnie dyskotek gdzie można posza-
leć nie angażując się intelektualnie.
Na dodatek człowiek kończy lekcje o 15,
16, potem biegnie do domu na obiad
i nie bardzo ma jeszcze czas i ochotę
znowu wracać do szkoły. Tym bardziej,
że jak narazie nauczyciele nie myślą
o zrezygnowaniu z zadań domowych, kla-
sówek i sprawdzianów. Przeladowany
program również nie zachęca do posze-
rzenia swojej wiedzy i samodzielnego
myślenia. Zresztą od uczenia z reguły

nie wymaga się myślenia. Ma wchłonąć
określoną porcję wiedzy i ewentualnie
wyrecytować ją przy tablicy. Rodzi
się też pytanie o sens przyswajanych
wiadomości. Programy nauczania są prze-
starzałe i wymagałyby gruntownej zmiany.
Ale jak dotychczas uczniowie doskonałą
swą wiedzę z PC na rozsypującym się
sprzęcie z lat 50-tych, oglądają fil-
my oświatowe z sprzed 80 a nawet 30 lat,
poznają dokładnie działania diody czy
triody a połowa z nich nie wie co to
jest i do czego służy mikroprocesor.
W ministerstwie ktps odkrywa koniecz-
ność komputeryzacji szkół. Quo vadis
ministrze?
Kiedyś modne było hasło "szkoła drugim
domem" a dzieci w I klasie obowiązkowo
spiewały "dana moja dana szkołko uko-
chana..." Nie pamiętam żeby szkoła była
dla mnie tak bardzo ukochana. Naczej nie
bardzo... Mówi się, że szkoła jest dru-
gą po domu instytucją wychowawczą. Bzdura!
Funkcję wychowawczą szkoła zatraci-
ła już dawno. Przeladowany program,
nadmierna ilość godzin, zmiany system
nauki stają się zdaniem wielu psycholo-
gów i socjologów i pedagogów przyczyną
wzrastającej liczby nerwic, zwiększe-
nia się podatności na stres, spadku

c. d. str. 6



GORZÓW WLKP.

ODSZEDŁ OD NAS

4 sierpnia zmarł nagle w wieku 48 lat pierwszy Przewodniczący Zarządu Regionalnego NSZZ "Solidarność", członek Komisji Krajowej Związku, EDWARD BOROWSKI.

Pan Edward do ostatnich chwil swojego życia pozostał wierny sprawie "Solidarności", mimo wielu doświadczanych represji. Przez pół roku był internowany /13.XII.81 - 16.VI.82r./, pół roku spędził w areszcie śledczym pod zarzutem prowadzenia działalności w RKW "Solidarności" /lut-y-sierpień 1984r./, wielokrotnie był zatrzymywany i przesłuchiwany a w jego domu często przeprowadzano rewizje. Nieustannie szykany były przyczyną stale pogarszającego się stanu zdrowia Przewodniczącego. Po opuszczeniu internowania w styczniu 1985r. doznał pierwszego zawału serca, wiosną 86r. przeszedł drugi zawał. Trzeciego organizm już nie wytrzymał. 8 sierpnia o godz. 8⁰⁰ rozpoczęły się uroczystości żałobne, w których wzięło udział łącznie ok. 8-10 tys. mieszkańców Górzowa i wielu przedstawicieli "Solidarności" z innych regionów. Mszę św. w intencji zmarłego celebrował Biskup Ordynariusz Józef Michalik, który również wygłosił okolicznościową homilię. Uroczystości pogrzebowe na cmentarzu prowadził ks.dr infułat Sygnatowicz wraz z kilkunastoma kapłanami. Nad grobem sp. Edwarda Borowskiego przemawiali: ks. Witold Andrzejewski, ks. Henryk Jankowski z Gdańska w imieniu Lecha Wałęsy, Janusz Połubiński w imieniu Tymczasowej Rady "Solidarności" i TRK. Stanisław Wadołowski - w imieniu Lecha Wałęsy i regionu szczecińskiego, Edward Lipiec - w imieniu diecezjalnych duszpasterstw

/OSTATNI WYWIAD PRZEWODNICZĄCEGO - SPECJALNIE DLA "SZANCA"/

- P - Jak ocenia Pan nas współczesną młodzież?
O - Bardzo dobrze. Młodzież zawsze była i powinna być aktywna i uczestniczyć w życiu społecznym i politycznym. Przez całą naszą historię przewija się młodzież.
P - Co pow inno wynikać właśnie z takiego nastawienia do życia?
O - Należy wszelkimi drogami dążyć do niezależności. Dochodzić swoich praw w sposób jawny, dopominać się o prawa zagwarantowane w konstytucji państwa, kodeksie ucznia. O to można walczyć legalnie, w szkole zmuszać, aby liczone się z uczniem. A jeżeli możliwości jawnego działania są ograniczone, to trzeba podejmować te niejawne.
P - Czy młodzież nadają się do takich działań? Często się słyszy - poczekaj, najpierw skończ szkołę, dorośnij.
O - Nikt bardziej nie może się nadawać. Tylko młodzi. A te wszystkie przestrogi to ja znam bardzo dobrze, na początku przeszkadza szkoła, potem dzieci, potem wnuki /autentyczny przypadek, ktoś tłumaczył się, że jak wnuk podrośną to on wtedy pomoże/. Nie dajmy się zwariować, przeciwieństwo to zwykle asekuracje. W młodych jest najwięcej energii, którą powinni należycie spożytkować, walcząc o swoje prawa, o swoje miejsce w życiu.

Edward Borowski:

- P - Jakie perspektywy życia tutaj ma to pokolenie?
O - Trudne pod względem sytuacji ekonomicznej i politycznej. Ale to nie znaczy, że trzeba się zalać, popaść w bierność i nic nie robić. Trzeba żyć w nadziei, że sama młodzież przyczyni się do polepszenia tej sytuacji. Jako przedstawiciel mojego pokolenia mam duże wyrzuty sumienia, że to właśnie my zbudowaliśmy wam takie perspektywy. Jeżeli coś tam krzyczyliśmy, to już było za późno. A w okresie lat 70-tych byliśmy bierni, być nam z tym dobrze i nie krzyczyliśmy - klaskaliśmy. Oczywiście i w tamtym okresie byli tacy, co nie klaskali i za to należy im się szacunek i uznanie. Teraz młodzież jest bardziej świadoma, bardziej rozumie co się dzieje, jakie są tego przyczyny i co z tego wynika. Jest większy dostęp do niezależnych wydevniectw. A ci powojenni kolumbowie wychowani w szkole na kłamliwych podręcznikach, naprawdę nie wiedzieli o co chodzi.
P - Często się słyszy, że młodzi nie mają nic do stracenia i dlatego podejmują nielegalne działanie.
O - Nie należy rozpatrywać tego w kategoriach co kto ma do stracenia - bo to znów asekuracja. Każdy ma coś do stracenia. Ja też często słyszę takie sądy - no tak ten działa bo jest na rencie, bo jeszcze jest w szkole, bo on nic nie straci -

WIELKI CZŁOWIEK

tchórzostwo, zresztą uważam, że jeżeli ktoś boi się działać - niech nie mówi, że to nie ma sensu. Niech pozwoli tym ludziom, którzy chcą działać, nie utrudniać i nie przeszkadzać, bo s n s jest.

P - Gdyby Pan był teraz naszym rówieśnikiem, co by Pan robił?

O - To co wy. Uważam, że należy uczestniczyć w życiu i nie można przechodzić obok. Dużo bym krzyczał jawnie - za to jeszcze nie karzą.

P - Jak ocenia Pan działalność RMN w Gorzowie Wlkp?

O - Jestem dumny. W ogóle Gorzów jako taki grajdołek 100-tysięczny, w którym przed rokiem 80, tym nie było prawie nic, jak na dzisiejsze warunki jest bardzo prężny i młodzież zajmuje tu znaczną pozycję. Nie wiem komu to przypisać, nauczycielom, Kościołowi? Na pewno jest dobra atmosfera w mieście, która sprawia, że nie jesteśmy białą plamą.

P - Jakie są niebezpieczeństwa działania w konspirze?

O - Trzeba w kalkulować wszystko - grzywnę, więzienie.

P - A niebezpieczeństwo natury etycznej?

O - Trzeba być zgodnym z własnym sumieniem, nie przejmować się sądami innych, nie dać się przestraszyć. I po latach oceniać siebie nie z perspektywy czasu ale takimi kategoriami jakimi się teraz myśli. Bo tak należy oceniać historię - jaka była potrzeba chwili. A potrzebą chwili jest dopominać się o swoje i nie bójmy się tego, że nam będą zarzucać politykę - bo co to znaczy, jak krzyczę, że w tym kraju jest dobrze to nie jest polityka, a jeżeli krzyczę, że jest źle to jest polityka?

„JEŻELI KTOŚ BOI SIĘ DZIAŁAĆ - NIECH NIE MÓWI. ŻE TO NIE MA SENSU.”

A sens tych działań jest, mamy co poczytać, w razie czego ktoś się o nas upomni...

P - Czy moje pokolenie ma większe szanse realizacji dążeń, których wam nie udało się zrealizować w pełni?

O - Wierzę w młodych, w ich świadomość. Myśmy wierzyli, że jak "pomóżemy" to coś uda się osiągnąć, a tymczasem staliśmy się przykładem dla was, że nie dorobiliśmy się niczego. Przez 35 lat klaskaliśmy, władza za nas decydowała i tak dorobiliśmy się ośmiu tysięcy złotych renty. Wy już nie uwierzycie w te same hasła, chcecie i powinniście chcieć decydować sami o sobie, czego wam z całego serca życzę.

rolników indywidualnych, Tadeusz Kołodziejcki - w imieniu Zarządu Regionalnego gorzowskiej "Solidarności", Władysław Klimek - w imieniu gorzowskiego KIK-u, Henryk Cieślak - w imieniu Duszpasterstwa Świata Pracy w Gorzowie, Marek Rusakiewicz - w imieniu RMN i gorzowskiego WIP-u, ks. Piotr Sędownik i Stanisław Łytkowski - przyjaciele Pana Edwarda.

Marek Rusakiewicz nad grobem powiedział:
"Panie Przewodniczący, Panie Edwardzie, byłeś dla nas człowiekiem wielkiego ducha! Twoja wytrwałość w walce o prawdę, o godność człowieka, o wolność jest i pozostanie dla nas wszystkim, dla uczestników Ruchu Młodzieży Niezależnej i Ruchu "Wolność i Pokój" oraz dla całej gorzowskiej młodzieży, wzorem, który będziemy naśladować.

Panie Edwardzie, Ty rozumiałeś problemy naszego pokolenia; Nie przechodziłeś obok nich obojętnie. Podczas naszych spotkań z Tobą, przy różnych innych okazjach wskazywałeś na wielką rolę, jaką może i powinna odegrać młodzież w życiu naszej Ojczyzny, w życiu naszego narodu. Zawsze mówiles nam: "Walczcie, nie ustawajcie!" i zarażałeś nas jednocześnie ogromnym entuzjazmem i nadzieją. Nadzieją, która zawieść nie może.

Nadzieją, w którą wpisana jest "SOLIDARNOSC"! Jesteśmy Ci za to wdzięczni. Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci jako człowiek wielkiej odwagi, człowiek niezłomny, człowiek wielkiego ducha".

• WAKACJE •

Przygód WiP-ka na dachu ciąg dalszy

i czy ostateczny???

2.IX. o godz. 15.00 międzyrzecki spokój został złamany. Na dachu baru przekąskowego proponującego flaki i lody dwóch uczestników gorzowskiego ruchu "WiP" - Kazimierz Sokołowski i Marek Rusakiewicz rozwijają transparent - "Nie chcemy atomowego smietnika", po czym rozrzucą ulotki, te same, które w tym samym czasie rozdają pozostali uczestnicy akcji - Krzysztof Sobolewski, Waldek Rusakiewicz i Jarek Wojewódzki, by za chwilę znaleźć się również na dachu z następnym transparentem - "Choroba popromienna nie wybiera". Przechodnie zbierają ulotki, zatrzymują się, czekają co będzie dalej. Pierwszy próbuje interweniować właściciel baru przekąskowego z bezradną sprzedawczynią lodów - bezskutecznie, potem przyjeżdża policyjna nyska, ale też nie bardzo może sobie poradzić, w końcu wóz strażacki. tłum wzbiera - dochodzi do tysiąca osób - pewnie będą lać wodę - padają prognozy, ale strażacy też odjeżdżają. Stojąca nyska nie daje za wygraną, będzie stać tak długo, aż się nie zorientuje, że tamta ruch w wyniku czego samochody przejeżdżające ulicą /trasa przelotowa, ruch pokaźny/ chcąc nie chcąc muszą zwalniać, zatrzymać się i oczywiście... zbierać ulotki. Po godzinie demonstracji na dach dochodzi Darek Bernacki i rozwija się trzeci transparent - "Zostawcie bunkry nietoperzom" - gromkie brawa, ludzie podają w górę biało-czerwone kwiaty, czują się wdzięczni, jakby trochę zażenowani, ale do końca solidarni. Kiedy po blisko 3 godzinny dachingu /wyraz ze słownika gorzowskiego WiP-u/ schodzących chłopców próbuje zatrzymać milicja, tłum nie pozwala na to i udaje się za nimi pod rozwiniętymi transparentami w kierunku comiesięcznych marszów protestacyjnych. Schodzących do kościoła demonstrantów ksiądz powita "Roty" - o czym Marek Rusakiewicz na rynku międzyrzeckim podziękuje zebranyemu wsparciu i zaprosi na niedzielny marsz. tłum rozchodzi się spokojnie, pozostał jeszcze tylko ostatni nie-

mal rytualny akord - zatrzymanie uczestników akcji na 48 godzin /którego to drobnego acz niebagatelnego szczegółu zabrakło w dość rzeczowej relacji w GL/ W nocy gdy "winni" odpoczywali na dołkach, tzw. "nieznani" sprawy pomalowali miasto.



6.IX. mieszkańcy Międzyrzecza, osmieieni i zdopingowani odpowiedzieli na apel z dachu i murów gromadząc się tłumnie o godz. 13 na rynku. Dość szybko uformowało się czoło pochodu składające się z dzieci, na czele których szedł 13-letni chłopczyk w masce przeciwigazowej i pelerynie przeciwpyłowej z napisami "Nie chcę umierać" i "Nie chcę być mutantem". Dalej grupa młodych ludzi z transparentem "Nie chcemy umierać na chorobę popromienną". Milicja próbuje zatrzymać pochód, ostatecznie spychając go z jezdi na chodnik, dzięki czemu wydaje się on jeszcze dłuższy co przy 3-4 tys. ludzi wygląda imponująco. Zatrzymany ruch na trasie przelotowej, stojące samochody dość szybko orientują się o co chodzi, mieszkańcy nie mają wątpliwości, zdali już sobie sprawę, że stawką w tej walce jest życie i zdrowie, wnoszą się okrzyki - "My chcemy żyć", "Precz z Czarnobyłem", "Wolność i Pokój". Fochód trwa dłużej niż zwykle /ok.godz przechodząc od centrum pod nowe osiedla kończy się koło kościoła, gdzie

• RELACJE •

część uczestników szuka schronienia, część rozchodzi się, część próbuje udarować zatrzymanie uczestników WiF-u, kobiety stają wzdłuż drogi nie dopuszczając samochodów, zaczyna się szarpanina, bijatyka /Gorzowskim służbom bardzo zależy na zabraniu rzekomych "prowokatorów"/, piąsci, pojedyncze gazy łzawiące, WiF-owcy zostają brutalnie wrzuceni do wozów w ten sposób po kilkunastu godzinach Kaziu Sokołowski powraca na dołkową przyczę tym razem w towarzystwie wrocławików - Wacka Gierka, Piotra Golemy i Wieska Wielcarskiego. Tym nie dając za wygraną formuje się 200-osobowy pochód idący pod komendę z okrzykami "odłajcie chłopców", ten jednak szybko zostaje rozgoniony pałkami. Jeszcze jakies przypadkowe zatrzymanie Międzyrzeczan, spisywania. I to koniec. Początek rozmów, nie kończących się dyskusji, wspomnień, ruiacji, wrażeń, emocji - one ustają, rodziny doliczą się swoich, chłopcy wyjdą z dołków, kolegia przyznają im grzyny... Nadal jednak nie będziemy wiedzieć kto i kiedy podejmie za nas decyzję o atomowym śmietniku.

Ile razy jeszcze WiF-ek będzie musiał pokazywać się na dachu by nietoperze mogły być bezpieczne w swoich rezerwach?



REGGEE REGE OJ!

Zjechali z całej Polski. Młodzi i starsi, rastamani i punki, hipi i tacy co z "kontestującymi" niewiele mają wspólnego. Reggae nad Wartą. Dwie noce koncertów, czołówka polskich zespołów reggae, Daab, Izrael-Kultura, Kryterium, Emmanuel, Bondo, Space Przyjaciele, Cedeon Jerubbal. A także goście: Rangers z Jamajki oraz czeski zespół o tajemniczej nazwie Ivan Kláš a Kahlás. Ten drugi jednak pomylił Gorzów z Sopotem. Dźwięki, które wydawał tak

niewiele miały wspólnego z reggae, że został po prostu wygwizdany. Pojawił się też wyznawcy Krzyś z Wrocławia śpiący wając sanskryckie mantry i monotonnie postukując w bębni. Dwie upojne choć mokre noce i zapach palonej trawy. Tym razem z tekstów nie wyłaniał się o obraz biednego rastamana otoczonego przez pieprzony Babilon, z którym nie wiadomo co zrobić. Przeciwnie. Sporo piosenek "zaangażowanych" - zwłaszcza antywojskowych i antywojennych, ręce wzniesione w znaku V gdy Izrael śpiewał "wolny naród musi być", gwizdy kiedy ktoś wspominał coś o Kozobrzegu. Wydarzeniem przeglądu był niewątpliwie kon-

ciąg dalszy ze str. 1

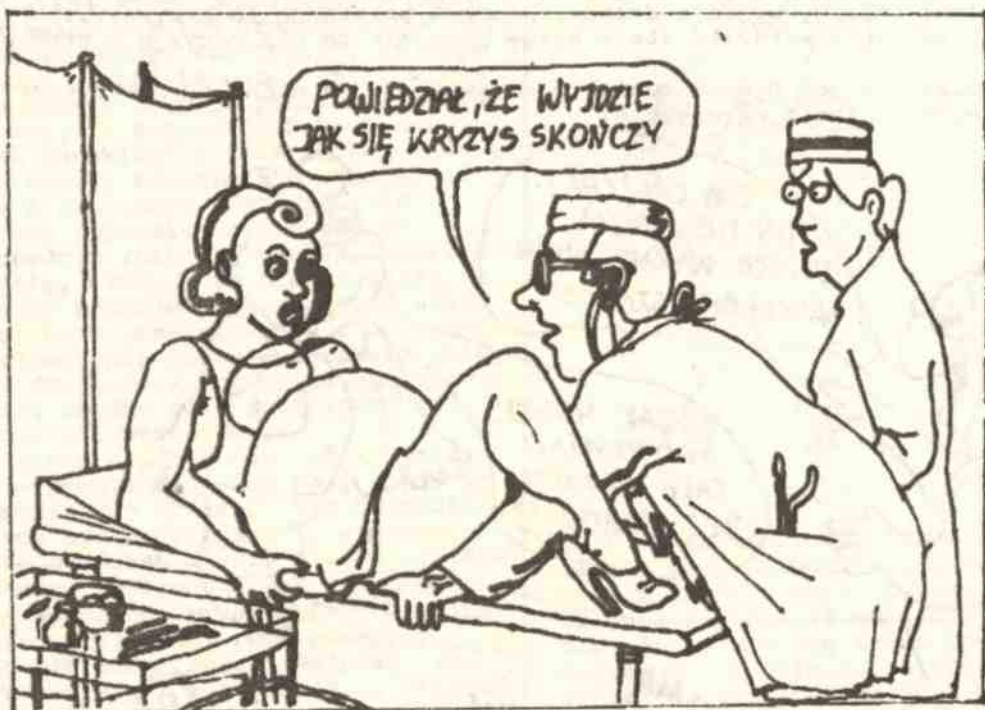
odporności psychicznej wśród uczniów Sęk w tym, że to co dla naukowców i nauczycieli jest argumentem za zmianami i unowocześnieniem programu kosztów jednoczesnego zmniejszenia liczby rodzin tygodniowo dla władz staje się argumentem do odebrania uczniom wolnych sobót. Bo wtedy też codziennie będzie mniej lekcji.

Większość młodzieży, która wpada w tryby maszyny jaką jest szkoła uczy się tam jedynie biernie wchłaniać wiedzę, słuchać, a nie samodzielnie myśleć i wyrażać wnioski. Czemu? Czyżby ktoś bał się, że patrząc na to

co nas otacza zaczęliśmy myśleć i wyciągnąć wnioski? I co? Carut określał to jako nieprawomyślność, Orwell w "1984" jako "myślzbrodnię". Partyjna nowomowa też pewnie dorobi się własnego słowa.

Być może ktoś czytając ten artykuł oburzy się, bo u niego nauczyciel prowokuje do myślenia i refleksji, profesor stara się też wychowywać a pan od fizyki prowadzi ciekawe koło zainteresowań. Jestem przeciwnikiem generalizowania. Na pewno są tacy ludzie ale niestety to tylko oazy na wielkiej pustyni wiedzy.

ARTUR



A. MLECZKO

ALE KINO!

Od 10-15 lat polska kinematografia produkuje filmy tak na ekrany jak i na półki. Te pierwsze, to zarówno ciekawe, dobre filmy jak "Seksmisja", czy dziecięca "Akademia Pana Kleksa",

ale także filmy "objęte rządowym zamówieniem", jak "Godność" Wiączka. Filmy produkowane na półki /tzw. półkownicy/ korzystające niejako z dobrych tendencji politycznych i wtedy wyświetlane to przede wszystkim filmy z antykomunistycznym czy antysowietycznym wydźwiękiem.

Od niedawna odczuwamy ciepły wietrzyk liberalizacji i pchnięty tym wietrzy-

kiem spadły z półek i przeleciały przez nasze ekrany doskonałe filmy. Śmignął nam w ten sposób "Przypadek" Feliksa Falka, "Matka Królów" Janusza Zaorskiego, prześliznął się "Nadzór" Saniewskiego. Filmy rzeczywiście śmignęły. Wyświetlane 3 jeśli nie 4 J:1, w drugorzędnych kinach, bez plakatowania i najdrobniejszej reklamy były po prostu nie zauważone.

Dziwna też była reakcja publiczności na niektórych seansach. Byłem świadkiem faktu opuszczania w połowie seansu "Matki Królów" przez młodzież mamroczącą pod nosem "komunistyczna propaganda" /w trakcie sekwencji ukazujących zapał budowniczych Produkcją Ustroju w latach 50-tych./

"Matka Królów" ukazuje losy samotnej matki wychowującej dzieci pod koniec pierwszej połowy naszego wieku. Film rozpoczyna się sceną pisania listu - skargi do dostojnika II Rzeczypospolitej, a kończy pisaniem listu do prezydenta Bieruta. W międzyczasie jej synowie dorastają, działają w komunistycznym ruchu, oporu, po wojnie losy ich się plączą, brat wyrzeka się brata, jeden robi karierę, inny siedzi w więzieniu a wszystko na realistycznym i zgodnym z rzeczywistością - jak to określili moi rodzice - kres stalinizmu w Polsce.

"Przypadek" to studium losów studenta-Polaka, którego właśnie przypadek w filmowej pierwszej wersji zdarzeń stawia na szczycie kariery, wśród towarzyszy z najwyższych władz, w drugiej wersji - z drugiej strony barykady, wśród powielaczy, konspiratorów i naprzeciw przesłuchującej ubecji. W trzecim wcieleniu bohater /jego rolę gra Bogusław Linda znany z "Człowieka z żelaza"/ nie chce się angażować politycznie. W której wersji wychodzi obronną ręką? Pojdź do kina, zobaczysz.

Zbliżają się Dni Filmu Radzieckiego. Nie mam zamiaru namawiać Was na ślęczenie w kinach na produkcjach sowieckich, ale chciałbym zwrócić Waszą uwagę na kilka ciekawostek kinematograficznych, które z magazynów /tak, u nich też jest liberalizacja!/ ujrzaly światło dzienne.

"Melancholijna apatia" - film Sokurowa, reżysera, którego żaden film jeszcze nie był prezentowany w ZSRR, a nakręcił ich już 10.

Produkcja filmu przez nas zareklamowanego została przerwana po 30 dniach ze względu na pornograficzny charakter dzieła. "Dokręcany" półlegalnie.

"Pokuta" - gruziński film rozrachunkowy ze stalinizmem, pierwszy w ZSRR.

Fonoc rzeczowo ukazuje losy cerkwi prawosławnej w tym okresie. Nagrodzony /film, nie stalinizm/ w Cannes.

"Pożegnanie" - film Elema Klimowa na podst. "Pożegnania z Matiorą", książki Rasputina. Trafił na półki natychmiast po wyprodukowaniu.

"Dzwony Czarnobyla" - dokument filmowy pokazujący Czarnobyl, miejsce katastrofy, Kijów i okolice bezpośrednio po wybuchu i w późniejszym okresie. Pójdźcie zobaczyć Gorzów po wybuchu Klempicza.

Jak już wspominałem nie chcę Was zapędzać na filmy sowieckie, ale jeżeli już zapędzą Was tam z klasą - zwróćcie uwagę na filmy:

"Dzwony Czarnobyla" - Rolana Siergiejewa

"Pożegnanie" Elema Klimowa

"Pokuta" - Stengiza Abuladze

"Melancholijna apatia" - Aleksandra Sekurowa

Jeżeli będą jeszcze wyświetlali w którymkolwiek z kin gorzowskich - pójdźcie koniecznie na filmy:

"Matka Królów" - Janusza Zaorskiego

"Przypadek"

"Nadzór" - Saniewskiego

"Człowiek z marmuru" - Andrzeja Wajdy

"Człowiek z żelaza" - tegoż samego

"Niedzielne igraszki"

"Pamiętnik dla moich dzieci" - Marty Nesarosz /Węgry/

radził Jacek

• WIADOMOŚCI.

Z OSTATNIEJ CHWILI STOP DZIS WIADOMOŚCI NIE BĘDZIE STOP

cert Izraela. Jedyny zespół, któremu udało się wytworzyć tą wibrację reggae. Pozostałe nadrabiały to głównie żywiołowością swej muzyki /np. Jedec Jerubał/. Nastrój spokoju i skupienia. Słuchając Izraela odczuwało się, że to jest właśnie "muzyka korzeni". Na koncertach spokojnie, ale dużo milicjantów w amfiteatrze, sukni na zewnątrz. Zresztą im też się podobało, podochoceni włączyli nawet na jakiś czas koguta na suce. W tym roku Gorzów pamiętał o gościach z kraju. ołączone siły obu redakcji przygotowały /niechaj to przejdzie do historii/ specjalny numer "Szańca" - "Bez Przemocy", rozdawany na ulicach i polu namiotowym. Ze względu na winietę został on szybko ochrzczony "Bez Szansem" ewentualnie "Szaniem Przemocy" /co nie jest adekwatne do treści/. Drugiej nocy posypały się też wipowskie ulotki, ale przy padającym deszczu chodzilo raczej o to by zawieść ubsków, którzy zarwali noce i wytrwale czekali w swych samochodach obok amfiteatru, niż o jakiś efekt propagandowy. Imprezę zakńczył koncert grupy Daab. W strugach deszczu rozchodzono się do domów i namiotów. Dużo dobrej muzyki i deszczu - takie było "Reggae nad Wartą" w tym roku.

ARFK

» PIELGRZYMKĄ «

Piesze pielgrzymki na Jasną Górę już na stałe weszły do polskiego krajobrazu w lipcu i sierpniu każdego roku. W tym roku wyruszyła już piąta jubileuszowa pielgrzymka z Gorzowa. Przez deszcz i upał szło około 1,5 tys. ludzi z całej diecezji. Z Gorzowa, Zielonej Góry i wielu mniejszych miast i miasteczek.

Pielgrzymka oprócz religijnego ma również bardzo silny społeczny wymiar. Jam fakt wyjścia takiej ogromnej ilości ludzi świadczący o ich poglądach i postawie, które pogłębić ma droga przeżyta modlitwą, konferencjami i dyskusjami na różnorakie tematy. Podczas marszu wytwarza się wspólnota nieosiągalna w innym miejscu i czasie. Nikną wszelkie podziały i granice a na opustoszałym w ten sposób plac wkracza zwykła międzyludzka życzliwość. Zostało wygłoszonych wiele ciekawych konferencji, m.in. na temat katolickiej nauki społecznej, zniewolenia, ekologii. By nie oddawać pola i my dołożyliśmy swą skromną segielkę. Przygotowaliśmy

specjalnie na tę okazję numer "Szańca" i byliśmy w kropce, ponieważ znaleźliśmy więcej chętnych niż mieliśmy egzemplarzy pisma /jeszcze jedna nauka na przyszłość/.

Atmosfera była doskonała, pomagały w tym również wesołe pogwarki z ubecją, która krążyła niczym baran wokół stada.

Na Jasną Górę, jak nakazuje tradycja wkraczaliśmy z ogromnym transparentem: "RUCH MŁODZIEŻY NIEZALEŻNEJ - RMN-Gorzów Wlkp.", który zajął miejsce na płocie klasztornym naprzeciwko głównego wejścia z alei NMP.

WACEK

31.08.

Szósty już raz nielegalna "Solidarność" organizowała obchody legalnej rocznicy Sierpnia. Pięć lat temu w Gorzowie rocznicę obchodziło i w milicję cegłami rzucało około 10 tysięcy ludzi. Lata późniejsze przyniosły spadek frekwencji. Tego roku miejsce obchodów przeniesiono /jakby zgodnie z wolą zmarłego Przewodniczącego ZR/ do "nowej katedry" Duży obszar terenu kościelnego uniemożliwił policji bezczelne numery typu filmowanie z dziesięciu metrów demonstrujących. Na uroczystość przybyło około trzech tysięcy ludzi.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się pod "Białym Krzyżem". Krzyż, pod którym w ciągu 16 miesięcy "Solidarności" odbywały się wszystkie solidarnościowo-kościelne uroczystości, przez władze kościelne po rozruchach 82 roku przeniesiony spod Katedry na ulicę Żeromskiego, został staraniem Przewodniczącego Borowskiego wmurowany w ścianę Kościoła przy ulicy Żeromskiego. Symboliczne znaczenie miała warta honorowa, którą trzymali znajomi i współpracownicy Przewodniczącego przy jego grobie, później przeniesiona pod biały Krzyż. Apel poległych pod tym krzyżem rozpoczął uroczystości. Przemawiał Stanisław Żytkowski, radca prawny ZR NSZZ "Solidarność". Wierni i celeberranci weszli do kościoła. Msza święta celebrowana przez kilkunastu księży trwała około dwóch godzin. Po mszy staliśmy wszyscy pod Białym Krzyżem, śpiewaliśmy hymn, krzyliśmy to co zwykle.

Wpłata: Marek Przekorski-800

Numer zamknięto 14.09.1987r.